Ner 166. ROK 1840 — ŚRODA 22 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć, miesięcznie złotych cztéry, numer pojedynczy groszy dziesięć.

Imiona Rzymskie
Jutro Apolinara.

Imiona Sławiańskie
Jutro Unisław.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 4" 577	+ 13, 2'5,	25	Zaden	Pogoda z Chmurami	
21	2	4, 499	+ 21, 7'5,	56	Południowy słaby	Pogoda z Chmurami	
	10	4, 445	+ 16, 6'6,	60	Wschodni słaby	Pogoda	

Wiadomości zagraniczne.

— *Tulon 3 Czerwca.* —

Nadeszła tu wczoraj telegraficzna depesza rozkazuje admirałowi Rosamel dowodzącemu flotą rezerwową, poczynić przygotowania do wypłynienia na morze z zostającemi pod jego dowództwem statkami. Przeznaczenie tych statków, nie jest jeszcze wiadome mniemają jednak, iż udadzą się do Lewantu, gdzie sprawy mogłyby się zawikłać w skutku rozruchów w Syryi. Niektórzy utrzymują znowu, że admirał Rosamel ma z eskadrą swoją odprowadzić aż do cieśniny gibraltarskiéj fregatę *Belle Poule* i korwetę *Favorite*, które za kilka dni mają puścić się w podróż do S. Heleny.

— *Londyn 4 Lipca.* —

Wczoraj jenerał-porucznik von Luck, jenerał-adjutant króla pruskiego i poseł pruski pan Bülów, mieli posłuchanie u królowéj. Pierwszy, który niedawno przybył do Londynu, złożył królowéj list króla pruskiego, drugi zaś przedstawił pismo uwierzytelniające go na nowo przy dworze angielskim.

Xięstwo Beaufort dawali wczoraj wieczorem świetną ucztę, którą królowa i xiążę Albert zaszczycili swoją obecnością.

— *Dnia 7 Lipca.* —

Margrabia Saldanha miał już pożegnalne posłuchanie u królowéj i w tych dniach odjedzie do Lizbony.

Wczoraj przybył z Kalkuty słoń w podarunku dla królowéj. Nadano mu w Indyach wschodnich imie xiążę Albert.

Courvoisier został wczoraj powieszony, poprzednio okazał żal z powodu swojéj zbrodni i powtórnie przed duchownym ze wszelkiemi szczegółami złożył zeznanie swego czynu.

— *Rzym 30 Czerwca.* —

Diario donosi że Don Lucian Bonaparte xiążę Canino, wczoraj w swojém wiejskiem mieszkaniu Viterbo w 66 roku swego życia umarł, otrzymawszy wzmocnienie duchowne. Dziennik ten udziela wysokie pochwały zmarłemu jako wspaniałemu opiekunowi sztuk i nauk. W artykule tym jest także wzmianka o licznych potomkach i rodzinie zmarłego, z której najstarszy syn xięcia Musignano i najstarsza córka Donna Carlotta Gabrieli byli obecni przy zgonie ojca.

— *Neapol 27 Czerwca.* —

W skutku śmierci J. K. Mości króla pruskiego dwór tutejszy włożył żałobę na dni 14.

J. K. M. odjechał dziś do Sycylii.

Mówią tu o bliskich odwiedzinach królowéj francuzkiéj.

— *Alexandrya* 16 *Czerwca*. —

Dziś tak zwanym toskańskim paropływem *Hadszi Baba*, który przetłómaczył imie swoje na włoskie *Padre del Pellegrini* odpływa do Konstantynopola ambasada Mehmeda Ali z bogatemi podarunkami i w celu zawarcia pokoju, między wice-królem i portą. Posłem jest stary poufalec Mehmeda, Sami Bey, którego on zawsze wybiera, kiedy idzie o szczególne sekretne powierzenie. Dotychczas tyle dowiedziano się, że Mehmed Ali chce ustąpić Kandyą, ale nic z Syryi, za to zobowiązuje się w każdéj okoliczności radą i uczynkiem być pomocnym sultanowi. Już urzędownie oświadczono flocie tureckiéj, iż wszelkie nieporozumienia, zupełnie zostały usunięte i że za nadejściem pierwszego rozkazu z Konstantynopola, natychmiast wszystkie okręty powrócą tamże. 9 fregat z téj floty obecnie odpłynie do brzegów Syryi, może dla tego, żeby nastraszyć powstańców, że ich bunt równie w Konstantynopolu źle jest uważany, i że nie powinni się ztamtąd pomocy spodziewać. Towarzystwo 4 okrętów egipskich i ta okoliczność, iż fregaty tureckie nie wzięły na pokład amunicyi, dowodzą, ża Mehmed Ali nie ufa jeszcze Turkom. Jeśli jest jeszcze sposób wzmocnienia nieco zachwianego nadzwyczajnie państwa tureckiego, tym bezwątpienia jest związek przyjazny z Mehmedem Ali, to pewna, że jeśliby on był doradzcą i przewodnikiem młodego sułtana, wiele zmieniłoby się na korzyść Turcyi.

— *Beirut* 12 *Czerwca*. —

Znaczna część Syryi, okręgi Libanu, Hauran Naplus, Chalil, Czebel, Szeik i t. d. są w najzupełniejszém powstaniu. Przed miesiącem może, rząd chciał rozbroić wieśniaków, ale szejkowie tych okręgów oświadczyli Emirowi Beszir, iż niepodobna wypełnić jego rozkazy. Ibrahim pasza rozgniewany tém odmówieniem rozkazał Emirowi rozpocząć natychmiast rozbrojenie. Krajowcy, którzy wiedzieli, że zamierzony jest nowy pobór 15,000 rekrutów z pomiędzy nich, dla utworzenia gwardyi narodowéj, niezostali bezczynnemi i przysięgli, że tylko w ostatniéj potrzebie broń złożą. Górale którzy dawniéj dopomagali do przytłumienia powstania w Hauranie, przyłączyli się do innych i także podnieśli sztandar buntu. Od kilku dni teraz Beirut napadany jest przez powstańców i gdyby nie ogień twierdzy i brygu egipskiego stojącego tu w pobliskości, jużby oni w téj chwili byli panami miasta. Wszystkie związki z górami są przerwane i żywność a mianowicie mąka są już bardzo drogie, wszystkie bowiem młyny znajdują się zewnątrz. Trypolis także kilkakrotnie było napadniętem przez powstańców; paropływ *Nil* przywiózł depesze, w których rząd przyrzeka powstańcom powiększyć jeszcze ich przywileje, ale oni nie ufają tym obietnicom. Około 40 szejków odbywało już kilkakrotnie narady i postanowili przełać Mehmedowi Ali swoje żądania z oświadczeniem, że jeśli Anglia i Francya nie zarecza za jego przyrzeczenia, wtenczas oni nie poddadzą się pod żadnym warunkiem.

List przysłany przez powstańców do konsulów w Beirut jest następujący.

»Bardzo szanowni konsulowie: Donosimy wam w kilku słowach że wczoraj wpadł w ręce nasza transport 20 worów mąki, z których pięć odesłaliśmy na powrót do miasta przekonawszy się że do was należą. Prosiemy was zarazem abyście wszystko czegobyście potrzebować mogli, kazali sobie z gór przywozić, opatrzywszy tylko posłańca waszym Teskere, a wtedy ci posłańcy przyjmowani będą u nas jak nasi bracia.

Podług listów z Alexandryi powstanie w Syryi miało już być skończone i oblężenie Beirutu zniesione.

Rozmaitości.

JAK SIĘ PISZĄ PODRÓŻE.

(Ciąg dalszy)

Ansard. Zlituj się! a to mi nawet wstyd byłoby spojrzeć na niego!

Bernstelb. Wstyd na niego spojrzeć! Czyż ty nie widzisz, że twoje podróże będą prawie tylko doniesieniem o jego dziele? Eh, mój kochany! jeszcza nie jesteś obeznany ze światem. Wszyscy wędrownicy sprzeciwieją się sobie wzajemnie. Ty jesteś wędrownikiem, więc powinieneś sprzciwiać się swoim poprzednikom. To nawet jeszcze mało, powinieneś się z nich naśmiewać.

Ansard. Nauczże mnie tego:

Bernstebl. Nic łatwiejszego. Twój poprzednik dostał się, przypuśćmy do rozwa-

lin jakiego gotyckiego zamku, rozmierzył jaką starożytną basztę. Ona ma, mówi on, 740 stóp. Dowodź śmiało, żeś ją sam mierzył i że ma tylko 720 stóp. Wiadomo że wszyscy podróżni przesadzają. Zmniejsz tylko rozmiar, zacytowany przez twojego poprzednika, a publiczność będzie wierzyła bardziéj tobie niż jemu.

Ansard. Teraz już zaczynam rozumieć, i mówiąc prawdę, zdaje mi się że jestem już w stanie podróżować. Cudowne to jest rzemiosło literatura! Pisać o czém nigdy piszący nie pomyślał, nie robić sobie ceremonii z publicznością, iść naprzód śmiało, nie troszczyć się ani o prawdę ani przyzwoitość; prawdziwie to jest zatrudnienie bardzo przyjemne. Jedno tylko mnie zatrważa: początek. Jak ja mam go zacząć.

Bernstebl. Weź pióro i pisz; gotów ci jestem pomagać; a jak masz pisać, to cię nauczy publiczność. Dziś ona lubi wrzawę, jutro sentymentalne wykrzykniki, pojutrze szczegółowe wyliczenie drobiazgowych okoliczności, bądź jéj posłusznym, bo ona jest twoją panią. Gdyby ona żądała żebyś w twoich pismach nie okazywał nawet zdrowego rozsądku, przez Boga, nie staraj się o niego. Teraz jest w modzie egoizm. Zacznij opowiadać od tego, z jakiemi myślami wyjechałeś z Londynu, co się znajdawało w twoim tłomoku, wiele gwinei przyg..owałeś na drogę, rozsiewaj szczodrą ręką wyrazy, *ja*, *my*, i wszystkie osobiste zaimki. Czyż można przypuścić, ażeby czytelnicy nie mieli współczucia z człowiekiem, który z taką powagą opowiada o wszystkiém co jego samego dotycze.

Założę się, że tym sposobem zmuszę do czytania, chwalenia, kupowania, podróży dwumilowéj po londyńskich ulicach. Spotykasz na drodze.... cokolwiek.... co chcesz... naprzykład aptekę. Na oknach stoją błyszczące naczynia z różno-kolorowemi płynami: otóż masz pole do rozpisania się. Przechodzący szturgnął cię w bok; otóż masz żyjącą osobę, nad którą możesz się rozpisać. A jeżeli wszedłeś do cukierni, i chłopiec nie podał ci spiesznie lodów: masz już zaraz sposobność zastanowić się nad obyczajami, nad brakiem szacunku dla wyższéj klassy ludzi i t. d. i t. d. A główną rzeczą w tém wszystkiém jest styl. Publiczność tylko słów żąda; nudzić ją zdarzeniami, datami, jest to zmuszać ją do pracy któréj ona wcale nie lubi.

Ansard. Dziękuję ci: zaczynam nabiérać odwagi; wyobraźnia moja rozpala się. Gdy ciebie kochany Bernstebl widzę przy sobie, zdaje mi się że dobry jeniusz mi dopomaga.

Bernstebl. Żebyś miał styl zawsze kwiecisty, tkany z pereł i dyamentów, wynajduj wyrazy, składaj je, trzy pomocnicze na jeden właściwy: to jest bardzo umiarkowany stosunek, używaj ile możesz najwięcéj błyszczących perifrazów: to cię uwolni od konieczności dawania o przedmiotach dokładnego wyobrażenia. Widzisz gotycki kościół! zamieść rozprawę o gotyckiéj architekturze. Przejeżdżasz przez wioskę niemiecką, zamieść rozprawę o ubiorach i obyczajach w Niemczech: staraj się tylko, żeby to wszystko było lekkie, zajmujące, a nadewszystko unikaj jednostajności. Spotka cię młoda wieśniaczka; opisz jéj ubiór, postać i t. d. Pisz jak można najwięcéj, zapełnij temi rzeczami tyle stronnic ile tylko będziesz mógł. Korzystaj ze smaku czytających, pamiętaj że wszystko od tego zależy w jakiém świetle rzeczy przedstawiasz: udawaj człowieka światowego, któremu się wszystko znudziło, który za nadto jest dowcipny, żeby miał pisać starannie, który się nie troszczy o sławę literacką, żartuje z publiczności, i pisze swoje podróże starem piórkiem od zębów: natenczas przebaczą ci nawet najgrubsze pomyłki, będziesz lubiony, szanowany. Nawet będą ci wdzięczni za twoją pracę.

Ansard. Wprawiasz mnie w podziwienie; teraz dostrzegam, że w twojéj lekkomyślności więcéj jest namysłu i doświadczenia, niżeli w mojéj filozofii.

Bernstebl. Nie traćmy czasu; weź pióro! ja ci podyktuję początek pierwszéj stronnicy: początek jest to rzecz ważna. Pisz...... »Najpiękniejsza z wiosen których oddech kiedy bądź odświeżał zieleniejące równiny i axamitną murawę Anglii, nie mogła złagodzić dziedzicznéj choroby, która mnie trawiła, i od któréj nie mogli mnie zbawić najsławniejsi lékarze. Obawiałem się, żebym zawcześnie nie stał się ofiarą téj piersiowéj choroby, na którą moja matka umarła; suchy kaszel rozdzierał mi wnętrzności. Głos moich przyjaciół niemiał już przystępu do mojego serca; nie byłem w stanie dzielić z niemi ani ich zabaw, ani nawet ich zmartwień, zdawało mi się że iskra życia powolnie we mnie przygaśnie. To uczucie którego nie jestem w stanie opisać, co dzień się we mnie wzmagało, i zmusiło mnię nakoniec wyjechać z Anglii, i szukać w odległéj podróży rozrywek i nadziei. Bez żadnéj przyjemności zwiedzałem Ilfrakamb i Braj-

ton; chciałem był zobaczyć okolice wschodu, lecz rodzina moja sprzeciwiła się temu, i przekonali mnie o niebezpieczeństwie podobnéj podróży. Postanowiłem przejechać się po kwiecistych brzegach Renu i wyjechałem z Anglii dnia 25 lipca r. 1839. — »Potem wspomniéj o Luwrze, i wsiądź na statek....« Nicby nie szkodziło umieścić tutaj małenką burzę; lecz dla oryginalności całą swoją uwagę obróć na drobnostki, opisz je szczegółowo, a o ważnych rzechach, które zwróciły na siebie uwagę innych podróżników, nie mów ani słowa. Skały Duwru są dosyć zajmujące, więc nie wsponinaj o nich. Lecz obok siedzi rybak i pali sygaro, napisz uwagi o sygarach przynajmniéj na trzech stronnicach. Ty nie podlegasz morskiéj chorobie.

Ansard. Przeciwnie, nie mogę bez zawrotu głowy przez Tamizę przepłynąć.

(Dalszy ciąg nastąpi).

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 21 do dnia 22 Lipca.

Waligórski Kasper ob., Jaszewski Piotr ob., Dobrowolski Adolf, z Polski; — Marynowski Tadeusz ob., Dąmbski Alexander ob., z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Majewski Karol, Olszewski Wincenty ob., Rogawski Karol ob., Borowski Egidy ob., do Polski; — Turowski Franciszek ob., Łubkowski Roman, do Galicyi; — Tustanowski Michał, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 4294.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutku uchwały Senatu Rządzącego pod dniem 3 z. m. b. r. do Nru 3126 zapadłéj, podaje do wiadomości publicznéj, iż w dniu 23 b. m. z rana odbędzie się w biórach Wydziału licytacya na dostawę słomy kłóciatéj dla wojska cess. austryackiego poczynając od złp. 1 gr. 9½ za centnar wagi krakowskiéj. Chęć przeto licytowania mający, zaopatrzeni w *vadium* złp. 400 zechcą się w miejcu i czasie powyż oznaczonych znajdować gdzie zarazem o warunkach téj dostawy bliższą wiadomość powezmą.

Kraków d. 10 lipca 1840 r.

Senator prezydujący
Sobolewski.
(3r.) Referendarz L. *Wolff.*

Nro 5064.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI. W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje niniejszym do powszechnéj wiadomości, iż w moc Uchwały Senatu Rządzącego do L. 3732 r. b. zapadłéj, odbywać się będzie w biórach jego w dniu 4 sierpnia r. b. przed południem publiczna licytacya *in minus* na wypuszczenie w przedsiębiorstwo reparacyi dotyczących zaciągnienia 29 sztuk belek nad sklepieniem w Sukiennicach w miejsce nadpsutych, niemniéj uzupełnienia tamże innych reparacyi wedle anszlagu w summie złp. 2824 groszy 14 zatwierdzonego. Wzywa się pretendenci, aby w terminie oznaczonym zaopatrzeni *vadium* w kwocie złp. 280 znajdować się nieomieszkali.

Kraków dnia 16 lipca 1840 r.

Senator prezydujący
Sobolewski.
Referendarz L. *Wolff.*

Dnia 24 lipca b. r. o godzinie 11 przed południem w sukiennicach przez licytacyą publiczną w exekucyi sądowéj sprzedane zostaną: kanapy, krzesła, łóżka, szafy, zwierciadła, stoliki, zegary, komody, fachy, pułki, szylty, kassa i inne; zaraz za gotową zapłatę w monecie srebrnéj courant.

Kraków d. 20 lipca 1840 r.

Skorczyński Kom. Sąd.

Doniesienie prywatne.